



DWUTYGODNIK
Rok II nr 1(6)
18 I 1954 r.
50 gr

CZASOPISMO STUDENTÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

Sesja... sesja... sesja... sesja... sesja...

P październik 1919 rok. W salach szkół powszechnych i w gimnazjum podgórnym rozpoczynają się pierwsze wykłady Akademii Górniczej.

Czerwiec 1922 — rozpoczęto budowę nowego gmachu.

Lipiec 1923 — zabrakło kredytów — budowa stoi, ale nauka trwa. Senat złożony z rektora, prorektora i dwóch dziekanów, przyznaje dyplomy 16 inżynierom.

Listopad 1928 — gmach wybudowany ale jeszcze nie skończony. Uczelnia posiada 25 zakładów w tym 15 przypadających na Wydział Górniczy a 10 na Wydział Hutniczy. Budżet uczelni 750 000 zł rocznie z czego 15 000 przeznaczono na pomoce naukowe. Ilość studiujących — 450. Na pierwszy rok przyjęto 40 studentów na Wydział Górniczy i 35 na Hutniczy. Dorobek uczelni — 163 dyplomy inżynierskie, w tym 141 górniczych a 22 hutniczych.)

Czyż można policzyć tych którzy nas w tym czasie opuścili? Albo weźmy liczbę wydziałów czy zakładów i katedr. W żadnym wypadku nie można kłaść znaku równości pomiędzy tymi dziesięcioleciami, mimo że okresy czasu są równe. Ale nie o to chodzi.

Jesteśmy u progu sesji egzaminacyjnej. Już dziś wielu z nas mimo że sesja oficjalnie nie została rozpoczęta, zdaje kolokwia czy egzaminy. Żyjemy sesją.

Szereg z nas, zdając sobie sprawę z ważności chwili poważnie podchodzi do zagadnienia przygotowania się do zbliżającej się sesji. Ale czy wszyscy?

Państwo wkładając tysiące złotych w budowę nowych pawilonów, wyposażenie laboratoriów, stypendia i Domy Akademickie, umożliwia nam studia. Pomaga nam, żeby w mniejszym trudzie,

razszy temu wszystkiemu masowa powtórka przerobionego w ciągu minionego semestru materiału.

Jak to wygląda „de facto” możemy stwierdzić dajmy na to... na terenie domu Akademickiego. (Tym razem na Wybickiego 2).

Gabinet Marksizmu — Leninizmu. Zaznaczam że nie tylko okres sesji jest powodem tego, że trudno w nim jest znaleźć wolne miejsce. Do egzaminów przygotowują się nie tylko mieszkańcy „akademika”. Z gabinetu korzystają również i goście, którzy chętnie odwiedzają zarówno koleżanki jak i dobrze uzuradowani i zaopatrzeni w potrzebne materiały gabinet, znacznie oddziałający podobny mieszczący się w gmachu Akademii.

Sesja... Sesja... Sesja... Odzwierciedleniem jej jest niemal każdy zakamarek Domu Akademickiego.

W pokoju 409, przygotowują się do egzaminu ze stalownictwa koleżanki Krystyna Lesiak i Anna Figura z III roku Metalurgii. Hanna Krystyna pozostaje, a robi mi wam zdjęcie, właśnie tak jak teraz?

Po krótkiej żenadzie ze strony koleżanek następuje zgoda, rezultatem której jest zamieszczenie w gazecie zdjęcie. Chcemy Wam tylko pokazać przez nie maleńki wyściniek codziennej pracy w sesji.

Czy w sesji tylko nauka? Ależ nie!

Kolega Mietek Kowalczyk, stwierdza, że sesja, to odpowiednik po systematycznej całosemestrowej pracy, w czasie którego należy tylko zdać egzamin.

Podobnie twierdzi przodownik pracy społecznej i nauki z III geologii B — sekcji petrograficznej — kolega Wiesław Heflik, który tak sobie rozłożył pracę w czasie całego semestru, że obecnie „ma czas i na pójście do teatru czy kina i na „wyprawę” na Kopiec Kościuszki w... celach wladomych dla narciarzy. „A po sesji — planuje kolega Wiesław — jedziemy całą czwórka (to jest z kolegami Błaszczakiem, Pauliem i Sylwestrzakiem — również przodownikami nauki) do Zakopanego... jasne, że na narty...”

Wróćmy jeszcze do „akademika” na Wybickiego. Postanowiono, że w czasie sesji trzeba będzie zamienić świetlicę na pokój do nauki. Stwierdzamy jednak, że jest ona „obleżona” przez amatorów i amatorów gry w ping-ponga, szachy czy czytających lekturę beletrystyczną.

— „Jako, więc nie uczycie się?”

— Ale skądże znowu! Po pracy należy się trochę rozrwać. Zresztą właśnie dziś zdałam kolokwium na „piatke” — odpowiada koleżanka Hela.

— Jasne należy się rozrwać. A za tem co zrobimy z świetlicą?

— No nic. Będzie nią od 15-tej do 20-tej, a potem sesyjnym pokojem do nauki.

Jak widzimy, kto uczył się systematycznie — nie boi się „ładu

ostatecznego” jakim jest dla niektórych sesja, a raczej cieszy się że może potwierdzić swój zasób wiedzy dobrymi wynikami.

*

Czy aby tak jest na prawdę? Wprawdzie powyższy okaz jest dość często spotykany na Akademii, ale nie zatrzymując się idźmy dalej.



W pokoju 409, przygotowują się do egzaminu ze stalownictwa koleżanki Krystyna Lesiak i Anna Figura z III roku Metalurgii

Albo bywa i tak:
— Pan nie otrzyma testy.

— Proszę się zgłosić na konsultację.

W niedzielę kolokwium, w poniedziałek drugie, w środę trzecie...

I tak to zakłady męczą tego biednego studenta, który chodzi nieogolony, nieraz nie umyty, „załatany”... Jednym słowem ciągnie resztkami sił. Na samą myśl o sesji egzaminacyjnej dostaje dreszczy i ogarnia go paniczny strach przed asystentami i profesorami „czyhajacymi” na niego.

Powiedzmy, że spotkaliście starostę grupy studenckiej, w której znajdują się podobni koledzy. Zażrzyjmy do „dzienniczka”: — obecność na ćwiczeniach i wykładach: idealna kratka. Terminy oddawania ćwiczeń — same zaległości. Teraz już się nie dziwimy, że dla takich kolegów sesja jest wadliwym przedmiotem, w którym nad bólem, widnem usunięciem z Akademii, pęczywa, która spędza sen z powiek, mrozi krew w żyłach i co najgorsze zmusza do maksimum wysiłku.

Najczęściej przychodzi ogólnie załamanie się i stwierdzenie, że nieścisły Akademia nie dla mnie, za dużo pracy, nie mogę podoląć.

Dlaczego tak jest — chyba wiecie.

Dlaczego inni koledzy mogą zdawać co drugi dzień kolokwia, otrzymać wszystkie testy, oddać w terminie ćwiczenia i nie mieć żadnych zaległości. A są nawet tacy, którzy obecnie w czasie nasylenia kolokwium mogą chodzić na narty, do kina czy na spacer.

Czy tu grają rolę zdolności, czy systematyczna praca?



Z gabinetu korzystają również i goście...

I to przez okres dziewięciu lat. Wicie ile to wypadła rocznica? Przeliczcie! Osiemnaście dyplomów!!

*

Cóż to — kalendarz z komentarzem? Można i tak to traktować. A może jest to po prostu porównanie dnia wczorajszego z dniem dzisiejszym?

Tak się składa, że tegoroczne miesiące styczeń—luty, okres dla każdego studenta najtrudniejszy z powodu sesji — znajdują się w dziewiątym roku od chwili oswożenia Krakowa. Dziewięć lat temu rozpoczynało się nowe życie w murach Akademii Górniczo-Hutniczej. Okres 1919—1938 dzielił 9 lat. A więc jest podobieństwo? Tylko w okresie czasu, bo reszty cyfr nie można brać pod uwagę.

Dziewięć lat istnienia Akademii Górniczej — 163 dyplomantów, a dziewięć lat powojennych...

Nie! Stanowczo dziewięć nie równa się dziewięciu, pomimo wszelkich twierdzeń matematyki!

*) Według oficjalnych danych z roku 1928 — artykuł dr inż. Leona Stankiewicza prof. Politechniki Warszawskiej pt. „Szkolnictwo Wyższe — Politechniki”.

każdy z nas mógł się uczyć i doskonalić.

I dlatego właśnie że pomoc ta jest tak wysoka, dlatego, że na to wszystko pracuje setki tysięcy Polaków — Naród i Państwo ma prawo żądać od nas wzmocnienia wysiłków i uzupełnienia w terminie tego wszystkiego, co jest dla nas obowiązkiem: zdawania egzaminów.

Jeszcze tylko miesiąc dzieli nas od chwili, kiedy jedni będą mogli powiedzieć, że obowiązek względem Państwa wypełnili, a drudzy... Nie uprzedzajmy jednak faktów. Kiedy zakończy się sesja, wtedy zrobimy bilans naszych osiągnięć.

*

Sesja za progiem. Akademia wprost „rusza się” — widać, że żyje. Kto zaprzeczy że tak nie jest?

We wszystkich zakładach, katedrach, dziekanatach ogromne ożywienie. Niezwykłym powodzeniem cieszy się biblioteka i czytelnia. Masowa „pogoń” za testami, skryptami i książkami...

W stołowie na korytarzach, gdzie chcesz i gdzie niechcesz panuje tylko jeden temat: Sesja... sesja... sesja... I oczywiście towa-



Świetlica jest „obleżona” przez amatorów i amatorów gry w ping-ponga

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza TPP-R na AGH

W bieżącym miesiącu odbyła się w auli AGH — Uczelniana Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Konferencję tę poprzedziły zebrania sprawozdawczo-wyborcze na latach i wydziałach, gdzie członkowie analizowali pracę organizacji TPPR, wskazując na błędy, wytyczając nowe, lepsze tory pracy dla nowych zarządów.

Na Uczelnianą Konferencję TPPR (jest to bodajże pierwsza w Polsce Konf. Ucz. TPPR) przybyli: Sekretarz Zarządu Miejskiego TPPR tow. Grybos, Przedstawiciel Rektora tow. Dyrektor Włodek, oraz przedstawiciele Komitetów Uczelnianych organizacji politycznych i społecznych naszej Uczelni.

Sprawozdanie z działalności organizacji TPPR na naszej Uczelni, złożył przewodniczący Zarządu Uczelnianego TPPR tow. Gramatyka. Sprawozdanie to następne dyskusja, wykazywały bardzo poważne osiągnięcia organizacji TPPR za okres sprawozdawczy.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje wyd. Propagandy. Takie fakty jak kilkunastokrotne zwiększenie ilości pism i rozgłosów prasy TPPR-owskiej i radzieckiej, dobrze zorganizowane akcje propagandowe w okresie Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, 14.900 zł zebranych na budowę pomnika Wdźwieżności dla Armii Radzieckiej i wiele innych osiągnięć — mówią same za siebie. Komisja Rewizyjna wykazała również dobrą pracę skarbnika ZU tow. Maciejewskiej.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że organizacja TPPR ma bardzo poważne sukcesy i praca tej organizacji stała na pierwszym miejscu w środowisku uczelni krakowskiej — mówił w dyskusji tow. Kłka, przedstawiciel KU PZPR.

Uczestnicy I Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej wskazali również na braki w pracy organizacji, jakie wyłoniły się w okresie sprawozdawczym. Jednym z najpoważniejszych błędów jest jeszcze zbyt słaba praca oświatowa na grupach studentów, mała atrakcyjność form propagandy, brak świadomej dyscypliny wewnątrz-organizacyjnej, a z drugiej strony słaba jeszcze opieka ze strony aktywu partyjnego i ZMP-owskiego nad organizacją TPPR. Szczególnie narzekają na ten brak opiekali zarządy Wydziału TPPR wydziałów odlewniczych i elektryfikacji. Ob. Dyrektor Włodek, zabierając głos w dyskusji imieniem Rektora mówił o tym, jak wielką pomoc otrzymuje nasza Uczelnia z Kraju Rad, od wyzolenia aż do obecnej chwili.

Podsumowania dyskusji dokonał sekretarz ZM TPPR tow. Grybos, życząc przyszłemu Zarządowi jeszcze lepszych wyników w pracy nad pogłębianiem przyjaźni z narodem Kraju Związku Socjalistycznego.

Po dyskusji dokonano wyboru nowego ZU TPPR. Zebrani wysłali do Konsulatu ZSRR depesze w której wyrażają swą głęboką wdzięczność dla narodu radzieckiego w związku z IX rocznicą wyzwolenia Krakowa.

Oczekiwaliśmy wszyscy niecierpliwie części artystycznej, ta jednak nie odbyła się. Wydział Imprezowy ZSP okazał się niesłowny i nie przysłał zespołu — a szkoda. A. Trojanowski

Druka strona medalu

Jestem pracownikiem Zarządu Gmachów Akademii Górniczo-Hutniczej. Przypadła mi najbardziej niewdzięczna praca — utrzymanie czystości. Mimo usilnych starań i dużego wkładu pracy, utrzymanie czystości na naszej Uczelni natrafia na wiele trudności. Dlaczego tak jest?

Młodzież nie uświadamia sobie należycie jak postępować aby nie utrudniać pracy sprzątającym.

Zdarzają się nagminne wypadki, że mimo koszy i pudeł na odpady śmieci one puste, a natomiast naokoło nich możemy znaleźć całe sterty niedopałków z papierosów i innych śmieci. Chciałbym zapytać, czyja to wina?

I może zaproponowałbym, żeby każdy z nas przysłał II Zjazd Partii nie tylko dobrymi wynikami w nauce, ale i wzorowym utrzymaniem czystości.

Czy w AGH potrzebny jest inspektor dla spraw higieny

Pewnie, że słusznie tak ostro skrytykowano Studentów za barbarzyński stosunek do urządzeń, inwentarza, za chuligański niejednokrotnie stosunek do mienia społecznego. O tym już czytaliśmy. Artykuł, który ostatnio ukazał się w „Naszych Sprawach” był również publikowany przez Rozgłoszenie Krakowskie i stąd brzydka sława dla Kolegów studiujących na Akademii Górniczo-Hutniczej. To są fakty nieodwracalne — ale jednej strony medalu. A jak wygląda druga strona tego niechlubnego medalu?

Czy tylko i wyłącznie winni są Studenti? Przecież każda uczelnia, a zatem i nasza, winna młodzież wychowywać. A jednym z elementów tego wychowania i to ważnym — jest wychowanie estetyczne. Wychowanie estetyczne jest organiczną częścią wychowania wszechstronnie rozwiniętej jednostki o komunistycznym światopoglądzie i zgodnym z nim postępowaniu. Czy brud panujący wszędzie w naszych salach wykładowych, nieład na korytarzach sprzyja takiemu wychowaniu? Raczej nie. Sale czyste i schludne niewątpliwie zmuszą Studenta do poszanowania trudu włożonego w utrzymaniu czystości. Sale brudne i niezamiatane od miesięcy muszą upoważniać do mniej kulturalnego zachowania się. Nie będe gołosłowny. Opiszę sale, w których wykładam w każdym tygodniu. Są to sale XXVIII w B1, XII w A1, XIII w A1, i XLV w B2. Pierwsze miejsce zajmuje ta sala XXVIII, której podłogi miotła nie dotknęła od tygodni. Brudu, śmieci i papierów warstwa o grubości kilku centymetrów. W sali tej specjalnie postawiłem pudełko od papierosów, które leżało przez kilka tygodni. Drugie miejsce zajmuje sala XLV, w której grubość warstwy śmieci mniejsza, ale jest. Pozostałe sale — widać że częściowo zamiatane — jednak daleko im do sali, w której można pracować. W niektórych z tych sal znajdują się umywalnie — ale niechajże ktoś z czynników powołanych do tego, powie jaki kolor naturalny umywalnie te posiadają. W tej chwili wydaje mi się, że od wewnątrz czarno-popielate, a od zewnątrz pstrokaczna nieokreślonej barwy. Czy może nie czyszczone od niepamiętnych czasów lampy, porozrzucone w niedłacie części maszyn i różnych urządzeń w A1 i B2 lub belki i drągi w sali XIII, mają wyrobić u Studenta dobry smak artystyczny, zaszczerpieć poczucie piękna i powabu? Raczej nie.

Bardzo kocham książki i dlatego też bardzo je szanuję, tak samo szanuję moje notatki, do któ-

rych wkładem wiele mej pracy. I naprawdę nieźmiernie trudno jest posługiwać się tymi na wykładzie bez obawy zbrudzenia. Wszystkie katedry są tak brudne, pełne pozostałości kredy, prochu itp., że nie mam odwagi by książkę na nich położyć. Niestety, ale na ten temat można by jeszcze bardzo wiele napisać. To są przecież fakty nieodwracalne, ale tej drugiej strony medalu. Jakież z tego wnioszek. Całkiem prosty. Jeżeli Studenti wykazali niewłaściwy stosunek do mienia społecznego, jeżeli wykazali brak kultury, to Uczelnia niewątpliwie w dużej mierze stworzyła temu sprzyjające warunki. Wykonajmy na codzień nasze obowiązki czystości sal, stwórzmy warunki niesprzyjające śmieciom, wytwórzmy atmosferę estetyki a wtedy, wydaje mi się, w dużym stopniu przyczynimy się do zlikwidowania istniejącego stanu rzeczy. Czystość zobowiązuje do czystości — brak czystości i warunki uniemożliwiające jej zachowanie — mogą upoważniać do pogarszania stanu higieny. A przecież do tego dopuścić nie wolno. Należy uczynić wszystko, by sale, w których spędzamy dużą część naszego dnia pracy, były czyste, mile, w salach takich lepiej i wydajniej się pracuje. Czy w sprawie tej nie można by np. zapoznać się z dobrą pracą załogi obsługującej sale na ul. Anny 6 I. p., które również należą do AGH. Są one czyste, mile, tablica zawsze starta, kredy nie brakuje, szmatka wilgotna na miejscu, pulpit czysty ze specjalną podpórką na notatki. W salach tych są ci sami, nasi Studenti z AGH — i w salach tych zachowują się kulturalnie. Przypuszczam, iż tak wszyscy Wykładowcy jak i Studenti będą nieźmiernie radzi, jeżeli na tym odcinku zmienią się. Sądę, że nawet można by powiedzieć: dajcie nam sale czyste, takie w jakich można pracować należycie, — a wszystko, by sale te w takim samym stanie co dzień utrzymać.

Niechajże tych kilka przykrych słów nie bierze mi za złe Administracja, bo jeżeli doceniamy jej ciężką i mozolną pracę, to chcemy, by nam również w naszej niełatwej dopomogła. Niechaj również w naszej niełatwej dopomogła Niechaj również generalną akceptację ujemnego stanu rzeczy. Wprost przeciwnie — mimo na razie złego stanu czystości, nie pogarszajmy go — czyńmy wszystko co w naszej mocy, by tak do nas wykładających, jak i słuchających nie miano żadnych pretensji.

Mgr ZDZISŁAW DYMEK

W obliczu zebrań sprawozdawczo-wyborczych grup związkowych

Kampania sprawozdawczo-wyborcza Zakładowej Organizacji Związkowej ZNP naszej uczelni jest prowadzona w obliczu ważnych wydarzeń jakimi są przygotowania do II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Od analizy oraz krytycznego podsumowania wyników rocznej pracy, a także od wytyczenia nowych kierunków pracy naszej Organizacji Związkowej, będzie zależała realizacja zadań wysuniętych przez XII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych, zwołanego w związku z ogłoszonymi przez IX Plenum KC PZPR tezami na II Zjazd Partii, zabezpieczającymi pełne wykonanie zadań dwóch ostatnich lat Planu 6-letniego. Walka o poprawienie poziomu nauczania, o wychowanie młodzieży, o wzrost produktywności naukowej, o powiązanie prac uczelni z bieżącymi potrzebami Państwa, walka o poprawę warunków bytowych pracowników uczelni, o zaspokojenie ich potrzeb kulturalnych, o usuwanie błędów i zaniedbań w pracy związkowej — to główne zadania Rady Miejskowej, Rad Oddziałowych oraz Grup Związkowych naszej Uczelni.

W chwili obecnej posiadamy już 2 etapy kampanii sprawozdawczo-wyborczej za sobą. W dniu 10. XII. 1953 r. odbyły się zebrania Rad Oddziałowych. W wyniku kampanii wyborczej zreorganizowano Rady Oddziałowe, tworząc na Wydziale Górniczym, Ceramicznym, Geologiczno-Poszukiwaw-

czym oraz Geodezji Górniczej odrębne człony organizacyjne. Na pozostałych Wydziałach jak i na terenie administracji, Rady pozostały w dotychczasowym układzie. Jako pozytywny moment działalności Rad Oddziałowych należy uznać utrzymanie ich ciągłej żywności, niemniej należy stwierdzić, że praca Rad Oddziałowych w minionej kadencji nie stała jeszcze na wysokości zadania. Stan ten niewątpliwie ujemnie odbił się na całokształcie prac organizacji związkowej.

Zebrań sprawozdawczo-wyborczych Rady Miejskowej ZOZ, zorganizowane w dniu 17 grudnia 1953 r. wykazało szereg pozytywnych osiągnięć w szczególności w zakresie szkolenia ideologicznego oraz działalności kulturalno-oświatowej, niezadowolające natomiast wyniki uzyskano na odcinku naukowo-dydaktycznym oraz socjalno-bytowym. Dyskusja, w której wzięło udział 22 uczestników zebrania poruszyła szereg zagadnień związanych z działalnością organizacji związkowej, większość jednak głosów dotyczyła spraw związanych z działalnością administracyjną uczelni, co wykazało raczej konieczność organizowania częstszych narad produkcyjnych, których w minionej kadencji Rada Miejskowa nie inicjowała. Zasadniczym błędem działalność Rady Miejskowej była słaba łączność z władzami Uczelni, która dopiero w wyniku inicjatywy Komitetu Uczelnianego POP PZPR zaczęła zawiązywać się w ostatnim okre-

sie działalności. Również przyczyną błędów pracy Rady Miejskowej była niedostateczna jeszcze praca Rad Oddziałowych oraz Grup Związkowych, która opierała się wyłącznie na członkach poszczególnych Rad oraz Mężach Zaufania, natomiast nie bazowała na szerokim współdziałaniu ogółu członków organizacji.

Ostatnim etapem kampanii wyborczej, który winien być zakończony do dnia 15 stycznia 1954 r., będą sprawozdania sprawozdawczo-wyborcze w podstawowych ogniwach Organizacji Związkowej — w grupach związkowych. Sprawne przeprowadzenie akcji wyborczej oraz należyty dobór aktywu grup związkowych, to główne zadanie stojące obecnie przed Radami Oddziałowymi, które winny sobie zapewnić sprawne i właściwe funkcjonowanie niższych grup związkowych. Oparcie bowiem pracy Rady Miejskowej na jak najszerszych kolektywach — jakie reprezentują grupy związkowe, budzenie i rozwijanie inicjatyw oddolnej — to gwarancja pełnej realizacji zadań produkcyjnych uczelni, to pełne zaspokojenie potrzeb socjalnych, bytowych oraz kulturalnych wszystkich członków naszej organizacji związkowej. Od nas samych zależy wykorzystanie szerokiej możliwości, jakie stwarza niemal w każdej dziedzinie naszego życia zawodowego i społecznego Zakładowa Organizacja Związkowa.

Prof. dr HUBERT GRUSZCZYK



Pomnik Lenina w Poroninie

Tadeusz Nowak

student II r. II stopnia
filozofii polskiej UJ

O Leninie z Tatru

W zastanie skały ciemnej jałowic
trząska w ognisku i strzępie owiec,
a nad płomieniem, słowo po słowie,
rośnie o Tobie długa opowieść

przekazywana z ojca na syna.
Tak się powoli stała legendą
opowieść, co się od słów zaczyna
„był tu”, lecz dzieci „jest” mówić będą.

Chodził i słuchał szeptu strumienia,
hałnego wiatru i skał oddechu
i u posterzy hałsi, co zmienia
bolesne rysy w zmarszczki uśmiechu.

Nie znał przełęczy i górskich ścieżek,
gdzie noc ze śladem owiec się pasie,
lecz wiedział, czemu ciemni pastersze
żył w podsztywnym wiatrem szalście.

I jeszcze wiedział, pod jaką skałą
oddycha światło, co czasem w pieśni
górskiej gorącym srebrem kipiało,
półki nie spada z błękit czereśni.

Nie ślad nie zabrakł przez górskiej trasy,
a dał pasterskom wszystko, co może
dać pieśń pisana wśród towarzyszy
strumieniem światła w granitu korze.



Muzeum Lenina w Poroninie

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Jadwiga Skiba. — Artykuł zamieszczony. Bardzo dziękujemy za szczery i otwarty list, na który postaramy się dać odpowiedź na Naważdzie Korespondentów i Czytelników Naszych Spraw, w dniu 27 lutego, na której, sądymy, że będziesz.

Kol. Rynkar. — Prosimy o doręczenie artykułów bezpośrednio do lokalu Redakcji, mieszczącego się w łączniku między A-1 i A-11. Będzie to i szybciej i taniej.

Poza tym chcieliśmy z Tobą omówić parę spraw związanych z Twoimi artykułami.

Kol. Stanisław Olejnik: Artykuł niestety otrzymaliśmy zbyt późno. Wykorzystamy w następnym numerze.

Kol. Jan Hajewski: Twój artykuł pt. „Moje perspektywy w budowie Socjalizmu” zamieścimy w następnym numerze.

Redaguje Kolegium Adres Redakcji:
Al. Mickiewicza 30.

Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków
Wielopole 1.

M-5-16548

Manius ma głos

Tak się złożyło, że nie byłem jeszcze „pod ziemią”. Nie więc dziwnego, że powrócił z kopalni „Siersza” mego przyjaciela — Maniusia z Warszawy — który to jak wiadomo przez cały tydzień razem z brygadą Wydziału Górniczego węgiel wydobywał — ucieszył mnie wielce i postanowiłem choć tą drogą zasięgnąć wiadomości o „tajnikach podziemia”.

— A no uważasz — zaczął Manius — przede wszystkim dowiedzieliśmy się parę słów o bezpieczeństwie i higienie podziemnej roboty, zafasowaliśmy robociznie ubrania, hełm, gumki, karbitkę i jecha na dół. W szybie zaczęły się pierwsze niespodzianki, bo na górników żeńskiego rodzaju się natknęli. Kobiety w kopalni urzędują? Adamięckiego i Paszkiewicza tak haniebnie ten przypadek uradował, że aż nie przyjechał historię się stworzyła. Któryś z nich za blisko sobie z takim górnikiem pozwolił i w najbardziej nieprzyzwoitym miejscu spodnie kobiecie przepalił. Pokazało się, że karbitkę za hak a nie za rączkę trzymał, jak górnicy przepis powiada. — Jakby tak — myślał sobie — w krakowskim tramwaju w ten deszcz facet zasnął, to by mu chyba taka pokrzywdzona paniusia rodzonemu prababki przypomniała i bez M. O. by się nie obesło. A ta nic, tylko dziurę drutem jej posnurował i do roboty posłał.

Od szybów do tak zwanych filarów pociągami pasażerskim żeśmy zainwalni, podobnym do tego co to z Krakowa do Kocmyrzowa kursy odstawia tylko że wagony czterosobowe tam były i bez tłoku się obesło. Potem sztygar przeznaczył każdego z osobna do takiego filara i w charakterze ładowacza mieliśmy całe szczytę figurawać.

— Dobrze, ale jak to taki filar wygląda i kto to jest ten sztygar?...

— Racja, zapominałem, że tak zwany szturem ładowym jeszcze jesteś i detalicznie muszę ci wszystko tłumaczyć. Filary, ma się rozumieć, to coś w rodzaju stodoły, gdzie zamiatamy słomy węgiel się znajduje i ściany także samo z węgla są zbudowane. Co do sztygara to przede wszystkim osobnik w podeszłym wieku, nie nie robi a wszystkie pietra przed nim majom szczególnie niektóre z naszych chłopaków, jak dla przykładu: Willak, Szczepanik, Brok, Niemcewicz, Kasprowski i Peter, przez cały tydzień spokoju jemu nie dawał. Peter to nawet jeden dzień zmuszony był tak zwane bumelantki uskutecznić — do roboty obciążał się, bo mu sztygar na przeciw stawał. — Szczepanik — także samo — w charakterze kulawego wolał się dwa dni w Domu M. G. zostać. — Odważniejsze na dół zjeżdżali, ale ze sztygarem woli się nie spotykać. To ich wtedy sam szukał, na Willaka kategorycznie się uwiązł, nie dał się mu przespać w chodniku wentylacyjnym, mimo że ze zgazowaniem karboidkom pod niego podchodził, żeby go w śnie nie przestraszyć. Innych dwóch fagaśów niejaki: Dusza i Mroziński w sobotę rano do Krakowa już przysunęli, tak przestraszone tem sztygarem byli.

Z górnikami dogadaliśmy się łatwo, bo strasznom iaciom łebki o perujemy, a dla nas ma się rozumieć nie nowina. — Akademik przed oczami nam stawał.

— A jak teoria w praktyce?

— Z tem gorzej, bo pokazało się, że hydromechanika za pożyteczniejszą nie okazała się w kopalni figuruje jak samo górnictwo.

— Jak to?

— No to, że kto hydromechaniki na kopalni nie kupuje, to może się na łono Abrahama łatwo dostać. Weź na przykład Gienka Borę. Bohaterszaka zachciało mu się odstawić i na nieprzewietrzonym chodniku węgiel zainwalniał, to go wynosić musieli, a potem chodził facet jak niektóre 5 grudnia na AGH chodzili. A płać Barburka nam się przypomniała i to tak ze wszystkim, bo o ile się detalicznie rozchodziło to i wianami były, tylko że nie do Odlewniczego Dziekanatu a do żeńskiej jaźni i nie w charakterze chuligańskim a przez pomysły. Tak, tak Węgrzynowi się to

przytrafiło, w każdym razie do połowy się już obmyli niczym zauważył, że stanowczo do tego otoczenia nie pasuje a i otoczenie takie samo późno się musiało skapować, bo dopiero jak gdzieś się ulatniał haniebny krzyk żyłszy słyszeli. Zle go chyba poinformowali.

— To mówisz, że hydromechanika pożyteczna, ale co masz przeciw górnictwu?

— A to, że naprzeciw praktyce idzie, jak chłopaki z dołu wyjechali to jeden przez drugiego bąble na rękach liczył, nie mówię już o kościach i mniejszych obrażeniach.

Musieliś się człowieku rodzonemu koleźce legitymować bo cię poznać nie mógł, a o tym w teorii się nie mówiło.

Co inszego geologia, gienialne odkrycie dzięki niej chłopaki zrobili.

— No, no?

— Ustaliłi, że węgiel w Sierszy z archaicznej ery się wywodzi na naukowej podstawie ma się rozumieć, bo skamieniałości w nim ani dudu. Niektóre z naszych, całą szczytę poszukiwania uskuteczniłi, potem rzecz jasna ze sztygarem na pieniku się mieli.

— Acha, to sztygara bali się bumelant.

— Rozumie się, bo tak zwane przewodniki jak: Bielawski, Piech, Stefek Kucharski i Amforowicz co to na dwóch zmianach węgiel zasuwali, ze sztygarem na pan brat żyli.

Ale ogólnie to na kopalni w duche, tylko przyzwyczaić się trzeba. A co najbardziej do gustu mi przypadło, to że regularne kąpiele w ciepłej wodzie, chociaż Baranowi i Węgrzynowi jedna kąpiel była mało i dwa razy dziennie się moczyli z tem różnicą, że drugi raz w zimnej wodzie i w robociznym ubraniu. Bo to kapujesz nie daleko szybu takie baseny z wodą figurują co to z całej kopalni spływa i jeżeli na dobitkę koło ciebie górnicy o niewieściem obliczu zapycha — laźnia rzymska gotowa, po prostu uważa się rozprasa i o własnym bezpieczeństwie się zapomina.

— A jak zakwaterowanie?

— Zelondkowe sprawy w deche się mieli, nawet że nie mogliem wszystkich openzłować. Mieszkałiśmy w aulach, po sześciu w jednej, nie to co Akademik, tu by chyba cały wydział wpakowali, a tam nie, Szoście i ślus. — Zimno nam też nie było bo węgiel bezpłatnie na środku placu się znajdował, Bielawskiemu tylko się to nie podobało i po myśli racjonalizatorski nam zaproponował „jak rano każdy idzie do roboty — powiada — niech wiaderko zabierze i do swojego pieca węgla porządnie przyniesie, nie będzie się mówi — kopalni transportem obciążać”, ale nic z tego nie wyszło bo Kazia straż na bramie z węglem przykarauliła i ledwie puste wiaderko oddali. To nam potem w czem innym spokoju nie dawał. Komisje czyściłości chcieli nam wprowadzać, punkty zainwalniać i tak zwane współzawodnictwo z DA „Jedność” uskutecznić i to ma się rozumieć wzięło w łep. Z innemi też, mieliśmy nie lada przeprawę, bo jak się orientujesz pojechali same asy, któremu to opuszczony tydzień na AGH w parady nie wlaży a ja tylko nad normę się dostałem. Amforowicz niemożebny rygor nam wprowadzał, o pierwszeństwie północy budził, żeby się — powiada — na szóstą rano nie spóźnić do roboty czwórkami i że śpiewem „przy piechocie dobrze jest”... chciał nas pedzić. Inne jakieś koła chcieli montować i o ile się nie mylę chór pod kierownictwem Jankowskiego powstał, bo goście w całym domu coraz gorzej zaspane do roboty chodzili. Reszta naukami się interesowała i z zeszytami w rękach całom noc spała.

— To jak? Warto jechać na drugą turę do kopalni?

Jasne, a na dobitkę cie objaśniam, że ja także samo zapycha, a za trzy lata a na stałe za górnika podziemnego się zostanę.

— Przecież ty na innej sekcji jesteś.

— Nie szkodzi, jutro zainwalnam do Dziekanatu i na węgiel się weksłuje. Grunt to kopalnia.

— Urządzaliśmy wyćieczki (Jurek jak się nazywa ta góra?) na Świni Grzbiet — bardzo śmieszna nazwa. Nie uważasz?

A poza tym urządzaliśmy wieczornice, na których poznawaliśmy się bliżej.

Takie były nasze pierwsze święta

Nasze zespoły

Słowa krytyki o pracy kulturalno-masowej na wydziale Metalurgicznym

W bieżącym roku akademickim, organizacja pracy kulturalno-masowej na wydziale Metalurgicznym uległa zupełnej rekonstrukcji. Wynikło to z konieczności, ponieważ dotychczasowe formy prac, stosowane na naszym wydziale, nie dawały pełnych rezultatów. W związku z tym pozwolano do życia specjalną komisję dla pracy kulturalno-masowej, której zadaniem jest kierować całokształtem pracy.

Nieodzwonne byłoby nadmienić, że nie wszyscy członkowie Komisji spełniają należycie powierzone im zadania. Analizując kolejno, mogę powiedzieć, że pierwszy kierownik sekcji recytatorskiej kol. Frąckiewicz nie wywiązał się należycie z powierzonej mu pracy. Toteż komisja nie mogła dłużej tolerować błędów i niewłaściwego podejścia do pracy kolegi Frąckiewicza. Na miejsce kolegi Frąckiewicza wszedł kol. Ostafil.

To samo mogło być się odnosić do kolegi Kowalczyka (T), który nie wykazał żadnej inicjatywy organizacyjnej. Funkcję kolegi Kowalczyka powierzono koleźce Natkańcowi.

Powyższe przykłady mówią nam nie o realizacji planu pracy, a raczej o utrudnieniu jej.

Realizacja planu pracy zespołu wydziałowego w dziedzinie pracy kulturalno-masowej jest ściśle warunkowana wykonywaniem prac odcinkowych, które są realizowane przez poszczególne sekcje. W zespole istnieją trzy sekcje: recytatorska, balet i chór.

Analizując pracę sekcji recytatorskiej, muszę stwierdzić, że są pewne minimalne osiągnięcia, do wódem tego jest kilka wyuczonych wierszy o tematyce walk klasowych na wsi, budowie Nowej Huty... Stan osobowy sekcji przemawia za tym, że należy zwerbować większą ilość członków przede wszystkim z lat pierwszych, gdyż nie wiele zrobi cięroosobowy skład członków tejże sekcji.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia w sekcji baletu, której kierownik kolega Bzowy wykażal, że można postawić pracę na odpowiednim poziomie. Próby sekcji baletu odbywają się dwa

razy w tygodniu. Toteż wykonanie planu tej sekcji w dużej mierze zawdzięczamy koleźce Bzowemu.

Bardzo solidnie pracuje chór pod kierownictwem kolegi Wilczka. Rezultaty pracy tej sekcji będą duże pod warunkiem że nie będzie tu kulała dyscyplina. Mówiąc konkretnie, są między członkami chóru tacy koleźcy jak Trzaska, Machnik, Hanus, Piechowicz, którzy nie uczęszczają na próby.

Wypada jeszcze nadmienić o sekcji agitacyjno-artystycznej, zorganizowanej na III roku. Uważam, że praca na tym odcinku jest zupełnie „zawalona”, bowiem dotychczasowy zarząd koła nie konkretnego nie zrobił. W związku z tym przypominamy koleźce Janikowskiemu, który jest odpowiedzialny za pracę tej sekcji, by wreszcie zabrał się do pracy.

EUGENIUSZ CYGA

W tanecznym rytmie



Wesoło bawili się studenci naszej uczelni w niedzielę przed świętami na koncercie rozrywkowym w teatrze „Studio”.

Mimo, że do teatru dostownie przyjechało się po obłędnych chodnikach, nastroj wszystkich był znakomity. Nasza orkiestra taneczna wystąpiła z wieloma ładnymi utworami (polskimi i czeskimi) wykazując, że może współzawodniczyć w zupełności z zawodowymi orkiestrami.

Tercet żeński, czyli siostry Cera-Mi (bo wszystkie trzy z ceramiczki), również dobrze zaprezentowały się, śpiewając z powodzeniem piosenki Szpilmana, Harla-

da, Kwiecińskiego i jednego z naszych kolegow — Janka Czerwskiego.

Misia i Rysiek nasi uczelniani soliści śpiewali arie i duety z operetek Lehara i Destala. Publiczność nie szczędziła im braw.

Wielką wesołość na sali wywołał taniec bikiniarski w wykonaniu Jurka Kozłowskiego i Jadzi Siwce z naszego baletu. Miłą niespodzianką był dla nas występ koleżanki Ali, która przy akompaniamencie orkiestry zaśpiewała „Listonosza” i „Piosenkę liryczną”. Powodzeniem cieszyła się gra Jurka Głowca na akordeonie.

Co stało się Andrzejowi Dędo nazwem konferansjerowi?

Sądźmy, że na przyszłych takich imprezach będziemy mogli powiedzieć — „nie ma dowcipniejszego konferansjera nad Andrzeja”.

Wieczornice uirzy również i Nowa Huta, gdyż zespół nasz zobowiązał się dać koncert i dla robotników nowohutnickich, a poza tym (trzymamy za słowo) sympatycznie wykonawcy obiecali nam, że częściej będą urządzali takie koncerty, z czego naturalnie bardzo się cieszymy.

Jadwiga Skiba
i Ceramiczny

Bierzmy przykład z...

...Kolegów którzy już oddali prace na Konferencję Techniczną.

Miedzy innymi oddali swe prace koleźcy:

Kurczyk Henryk II cer.
Gorazda Władysław II met.
Zawiślak Kazimierz II met.
Wieckowski Zbigniew III met.
Boniszewski Tadeusz I met.
Zawiślak Kazimierz II met.
Kozub Halina III elektr.
Kwieciński Stanisław III elektr.

Niezgoda Tadeusz III elektr.
Podsiadło Stanisław II elektr.
Jarosz Władysław II elektr.
Wadowski Henryk II elektr.
Sadowski Kazimierz II elektr.
Heflik Wiesław III geol.

Ze tyle naródów w Kudowie.
Bawią się i tańczą wszyscy.
Obejch nie ma — sami bliżej...

Dobrze było w Kudowie. Trochę kłopotu miała z prowadzeniem gimnastyki porannej koleżanka Ryska Lisiecka. Koleźcy Węgrzy starali się jej wytłumaczyć, że u nich w kraju gimnastyki się już nie uprawia od listopada. Lecz by zadowolić Ryskę,

W Przesiece był śnieg

Janeczko Sotir wraz ze swymi albańskimi kolegami był na czasach w Przesiece k. Jeleniej Góry.

Najmilszą rozrywką dla Janeczki była jazda na nartach, której poświęcał się prawie cały dzień.

— Węć był śnieg?

Tak, w Przesiece był śnieg. A przede wszystkim pamiętacie, że co innego odpowiadał przed świętami PIHM.

O dobrych warunkach śnieżnych mówią również koleźcy Bulgarzy Pepa Władewa i Cwetan Slavow, którzy ferie zimowe spędzili w Polanicy-Zdroju.

Trochę gorzej pod względem warunków śnieżnych było w Kudowie, gdzie również na czasach byli nasi koleźcy zagraniczni oraz Polacy. Brak śniegu nie pozbawił ich jednak wszelkiego rodzaju rozrywek: wyćieczki, wieczornice, zarówno w kole zamkniętym, jak i dla czasowiczów „nie studentów” urządzane w Domu Zdrojowym.

„Wiesz — mówi mi Gyula Marton — wraz z innymi kolegami obokrajowcami i Polakami bardzo przyjemnie spędziłem święta w najpiękniejszych polskich ośrodkach czasowych.

Nasza węgierska ósemka pojechała do Kudowy po nabraniu świeżych sił do dalszej pracy. Kudowa zrobiła na nas bardzo mile wrażenie: ładna okolica, wokół Góry Stołowej i związane z nią święte powiezie. Przykładnie dobre utrzymanie...

Urządzaliśmy wyćieczki (Jurek jak się nazywa ta góra?) na Świni Grzbiet — bardzo śmieszna nazwa. Nie uważasz?

A poza tym urządzaliśmy wieczornice, na których poznawaliśmy się bliżej.

Takie były nasze pierwsze święta



Na zdjęciu: „Taniec przyjaźni” przed koncertem w Domu Zdrojowym

w Gazecie Obozowej wiersz kol. Józefa Żyży z II Odlewniczego:

Jakże miło i wesoło

Bawi się tu nasze koło

Węgier, Bulgar, Czechosłowak

Korcanka, Grek i Polak

Ze zdziwieniem świat się dowie,

to jest by wilk był syty i owca cała, ograniczali swą gimnastykę poranną do... przeciągania się w łóżku.

Może to i źle świadczy o moim zapale sportowym, ale przynajmniej im najzupełniejszą rację. Ja też nie namiętno do zwolenników gimnastyki porannej. (I)

SPRAWY A.Z.S.

List otwarty

W dniu 21 grudnia rozpocząłem rozmowę na temat wycieczki narciarskiej organizowanej przez Wydziałową Komisję Sportową Geologii dla powitania II Zjazdu Partii. Odpowiedzi studentów I roku Geofizyki były dla mnie bardzo niepokojące. Na 26 studentów ani jeden nie dał pozytywnej odpowiedzi na temat uczestnictwa w tej wycieczce. Wypowiedzi pod-

powiadające się na powyższe tematy. Będzie to duża pomoc w organizowaniu pracy sportowo-turystycznej na Uczelni.

(—) Rokossowski
Koło AZS-AGH

Według ostatnich wiadomości, wycieczka udała się. Najlepiej spisał się na niej... Kolega Król,



kreślały brak chętnych ze względu na charakter imprezy. Najbardziej charakterystyczna była wypowiedź kol. Króla, który sprzecywał punkt widzenia całej grupy. Stwierdził on, że: „tego rodzaju wycieczki są tylko meczące, a nie dają przyjemności. Człowiek tylko namęczy się i nie z tego nie ma. Teraz, kiedy została otwarta kolejka linowa na Szyndzielnie nie oplatca się w ogóle chodzić na wycieczki, a jak zostanie zbudowane jeszcze 4-5 kolejek, to w ogóle w Polsce nie będzie już „męczy narciarskich”.

Pomimo tego rodzaju podejścia do narciarstwa i turystyki nie jest odosobnione, proponowałbym, żeby na łamach „Naszych Spraw” rozwinąć dyskusję na temat istotnego celu i wartości turystyki, tak pod względem wychowawczym, zdrowotnym, jak i sportowym. Dyskusja ta powinna również pokazać, jak na naszej Uczelni widzimy, możliwość realizowania Uchwały XII Plenum ZG ZMP w sprawie dalszego rozwoju kultury fizycznej, specjalnie na odcinku turystyki.

A więc koleżanki i koledzy wy-

który wyraził chęć częstszego uczestniczenia w podobnych wyprawach.

Więc jednak?
Brawo Kolego! To nam się podobal!



Szachiści AZS-AGH w półfinałach drużynowych mistrzostw Polski

3 stycznia br. zakończyły się rozgrywki w Wojewódzkiej Lidze Szachowej, w których pierwsze miejsce zdobyła drużyna Kolejarza Kraków, drugie: Ogniwo Kraków i trzecie: AZS-AGH, kwalifikując się do półfinałów drużynowych mistrzostw Polski.

W ostatnich trzech meczach osiągnięli następujące wyniki:
z Górnikiem Bochnia wygraliśmy 8,5:1,5;
z Ogniwo Kraków przegraliśmy 4,5:3,5;

z Kolejarzem Kraków przegraliśmy 3,5:6,5.

Dwie ostatnie wygrane nie należy uważać za zbyt wielką porażkę naszych szachistów, bo przecież w Ogólnie grał przeciw nam mistrz polski Sliwa, a zaś w Kolejarzu mistrz Cielka i poza tym drużyna Kolejarza Kraków to dwukrotny drużynowy mistrz Polski.

Rezultat naszej drużyny jest dotychczas największym osiągnięciem szachistów AZS-u z okręgu krakowskiego w ogóle, a szachistów AGH w szczególności. Na wynik ten wpłynęło przede wszystkim dobre zrozumienie pojęcia kolektystyki w drużynie. Silna wola zwycięstwa, ambicja. Grając mecz każdy z zawodników wiedział, że nie wolno mu zawieść swoich kolegów, studentów krakowskich, naszej uczelni i kierownictwa AZS-u.

Indywidualne osiągnięcia naszych zawodników najlepiej charakteryzuje poniższa tabela:

1. Zuber Andrzej zdobył 5,5 punktów z 9 gier;
2. Dziunikowski zdobył 4,5 punktów z 8 gier;
3. Jurkiewicz Wł. zdobył 7 punktów z 9 gier;
4. Galewicz M. zdobył 4 punkty z 7 gier;
5. Szafruga J. zdobył 4 punkty z 5 gier;
6. Kornowski Dż. zdobył 1,5 punktów z 7 gier;
7. Jaworski St. zdobył 3,5 punktów z 7 gier;
8. Czermiński R. zdobył 7 punktów z 9 gier;
9. Brydak Dob. zdobył 5 punktów z 7 gier;
10. Tarka Aleksandra zdobyła 4 punkty z 6 gier;
11. Wróblewski Zgm. zdobył 7,5 punktów z 9 gier.

Jak widzimy z tej tabelki, wszyscy nasi zawodnicy z wyjątkiem kol. Kornowskiego przekroczyli 50 proc. możliwych punktów. Na wyróżnienie zasługują następujący zawodnicy: kol. Szafruga, grał bardzo spokojnie i solidnie, nie przegrywając ani jednej partii. Bardzo dobrze grał kol. Jurkiewicz i Czermiński. Również dobrze wypadli kol. Zuber i mgr Dziunikowski. Jesteśmy również zadowoleni z wyników koleżanki Tarkówny Aleksandry, która potrafiła stawić czoło najsilniejszej szachistkom Krakowa. Najlepszy wynik punktowy w drużynie uzyskał warcabista, przegrywając tylko jedną partię. Obecnie nasza drużyna przygotowuje się do rozgrywek półfinałowych. Mijamy nadzieję, że w półfinałach będzie ona solidnie broniła barw naszego koła AZS-u.

(Wróblewski Z.)

Nasza uczelnia

W tym to „poemacie”, drogi czytelniku Nowych rzeczy Tobie opiszę bez liku O naszej uczelni i o jej studentach. (Tych co nie wrócili jeszcze tu po świętach!) Bo dużo jest takich, którzy kombinują Pojadą „na święta”, to miesiąc chorują... Wrócą po miesiącu: zdrowi, wypoczęci. Tylko — w głowie im się... od choroby kręci.

O! wiele jest takich, którzy bez przyczyny, Opuszczają wykład i ćwiczeń godziny; Tymi to należy zająć się koledzy.

Zmusić ich do pracy; zdobywania wiedzy.

A teraz popatrzmy co jest na wykładach Pomówmy o błędach studentów i wadach. Co nie przejawiają się tylko „frekwencją” Ale zachowaniem się „inteligencją”.

Więc — na geometrii wykład. Wejdźmy chwilę; Patrzymy — jeden siedząc, chrapie sobie mile, Śni mu się wczorajsza w Rotundzie zabawa,

No i — koleżanka z włosami jak „kawa”.

Wielu, wiadomości czyta sobie nowe Inni gadki sobie wstawiają morowe

„Byle nie uważać” — to jest hasłem takich

Naszym — „krytykować drodzy, Wasze braki”.

Niedawno studentom do użytku dano

Nowy blok, wspinały — B2 go nazwano.

Z pełnym urządzeniem: nowymi salami

Krzesełami, stołami no i... studentami.

Wejść dziś czytelniku do nowego bloku

Dziwny widok Twemu przedstawi się oku

Ściany, stoły stolki — wszystko pobrudzone

Jedne polamane, inne uszkodzone.

— Słyszmy śpiew z dala — to studium wojskowe

Odbywa swą służbę „do broni” gotowe.

A myśmy myśleli, że to karawana

Idzie przez ulicę — i śpiewa od rana.

Gdy nasze zebranie byśmy opisali

W takiej formie byśmy ich skrytykowali

„Jest to rodzaj targów na rynku krakowskim

Ale nie dyskusja w gronie Zetempowskim.”

Ta zdrowa krytyka koledzy się przyda

Zmieńcie się — bo ona, wyrok na Was wyda.

A więc pozdrowienia — student „moworin”

Zetempowskie „Cześć pracy” no i — „bądźcie zdrowi”.

„Odwážny”



Dzisiejszy wyjątek pochodzi z książki pt. „Izys Polska czyli Dziennik umiejętności, wynalazków, kunsztów i rękodzieł, na rok 1827/28, część IV, nr 12”.

Tytuł artykułu brzmi: „O UŻYTECZNEJ SIŁE KONIA PRACUJĄCEGO W ZAPRZĘGU U KOŁOWROTU, przez Pana d'Aubuissona.”

Autor przez blisko 8 stron rozwodzi się nad: „siłą koni pracujących u kołowrotu w Freybergu”.

Do oznaczenia skutecznej siły koni, Anglijski przyjeźdźca miarę siły konia, i wyraża ją np. że ta machina ma siłę tyłu i tyłu koni. Ale iak wielka jest siła konia, to jest, tak wielki skutek mechaniczny, siłą pracującego konia zdobyty? To naturalnie zależąc od wielkości zwierzęcia, jego siły muskularnej i sposobu użycia onego, tyłu ulega zmianom, iż ocenienie onęży od rozmaitych pisarzy podane, między poiedynczą a podwójną siłą wielokrotnie stopniuje.

Ieżeli więc chcemy oznaczyć siłę iakiej maszyny, albo iakiego motora (siły poruszającej), tedy się wyraża: że machina ta, lub motor, ma tyle i tyle dynamów. Ale takie oznaczenie, iakkolwiek bardzo trafne dla uczonych, i ludzi dobrze z rzeczą obeznanych, nie było dość pojętne dla ludzi, którzy maszyn w swoich zakładach potrzebowali. Wpadnięto więc na pomysł i uznano: że na oznaczenie siły maszyny najsłabsze będzie porównanie tęży z siłą fizyczną konia, który pracuje w zaprzęgu u kołowrotu. Teraz dochodzi zamierzany, iak wielka jest siła takiego konia. Wprzód jednak należy zwrócić uwagę, że przy zastępowaniu motora do maszyny, dwie siły odróżnić wypada, to jest: użycie c z n a, i d y n a m i c z n a. Iedynie tylko pierwsza interesuje fabrykanta, kiedy maszynę sprawną. Przy oznaczeniu tęży siły nie należy dać się ułudzić, i trzymać ją za iedno z siłą całkowitą, przez motora wywieraną: bo kiedy się wyraża, iż otrzymano ją w skutku; tém samém rozumie się, że siła ta byłaby większa, gdyby opór, którego machina w swoim ruchu doznaje, nie niszczyła części siły wywieranej przez motora.

Teraz dochodzi będziemy siły kołowrotu konnego, który jest iednym z najlepszych w Freybergu. Zaprzęgają się do niego konie, i jeżeli windują ze sztolni odpływowych, natenczas wydobywają 26 beczek w 8 godzinach. Pełna beczka waży 16—18 cetnarów; przy zwyczajnej prędkości potrzeba 9—10 minut, iżby zrobić 60 sznów drogi do góry.....

Tutaj następują drugie, zawiłe obliczenia i zdania tasiecmowej długości. Zamieszczenie ich na łamach naszego pisma mogłoby wzbudzić nieprzeparty wstręt do wszelkich obliczeń. Pan d'Aubuisson zwycięsko pokonuje wszelkie trudności i podaje wynik pracy.

Rachując tylko czas istotnej pracy konia, siłą użyteczną iednego konia, (ponieważ beczka o 694 kilogr. potrzebuje 10 minut czasu, iżby do wysokości 119 metrów została podniesiona), wynosiłaby 68,82 kilogr. Aby za tę siłę z większą stosować dokładnością, szczególniej zaś, iżby ia przy oznaczeniu siły maszyn parowych można było użyć; zgodzono się na to, iżby siłę konia uważano za równo z siłą, która 75 kilogrammów, w iednej sekundzie, do wysokości iednego metra podnieść może. Siłę takową nazwano koniem porowym.

Sposób oceniania użytecznej siły konia, pracującego w zaprzęgu u kołowrotu w kopalniach, zdaje się być najprościej i najpewniejszy; gdyż tam ciężar żwny, bezpośrednio przez maszynę podniesiony zostaje do wysokości także znanej.

Zmartwienienia stołówki

Jak zaradzić?

A może powiększyć stołówkę? Chyba by się dało? Na przykład przez włączenie do stołówki



paraturę mieszczącą się w laboratoriach. Obecnie zauważono już działalność korozyjną, która jeśli będzie posuwała się dalej, spowoduje niszczenie cennych przyrządów i narazi skarb państwa na straty materialne, a AGH uniemożliwi prowadzenia zajęć dydaktycznych, prac specjalnych.”

Więc po prostu może by się dało znaleźć inne lokum dla katedry i w ten sposób wilk będzie syty i owca cała.

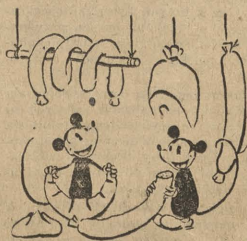
Warto się nad tym zastanowić.

Zet

Co z szafą?

Mimo-trzykrotnej interwencji ze strony komisji stołórkowej i obietnic Dyrektora Włodka, do dzisiejszego dnia bufet przy naszej stołówce nie posiada jeszcze szafy na prowiant, który przez to ulega zakużeniu i niszczeniu przez myszy.

Cz. K.



— O zżym marzysz w tej churli kochana?

— O tym, żeby nie spełniły się marzenia naszej bufetowej..

lokalu Katedry Złóż i Rud? Tym bardziej, iż Katedra ta „zał się, że” pomimo ustnego uzgodnienia zabezpieczenia drzwi wiodących ze stołówki do korytarza laboratorium katedry, do dnia dzisiejszego problem ten nie został rozwiązany. Nadmieniamy, że pary wydostające się ze stołówki wpływają bardzo ujemnie na cenną a-